

Zamachy w Paryżu. Ale o co chodzi?

16 listopada 2015

Wszyscy solidaryzujemy się z Francją. Choć z jakiegoś powodu nigdy nie solidaryzowaliśmy się z Libanem, Syrią czy Irakiem. Czy z wieloma innymi miejscami na ziemi z bardzo, bardzo długiej listy.

Mamy wierzyć, że amerykańskie inwazje nie są mile witane przez miejscową ludność, z powodu koloru skóry czy kultury tych, którzy zostaną następnie zbombardowani. Ale jeśli ktoś zamorduje niewielką ilość osób w białym, chrześcijańskim i europejskim kraju z „prowojennym” rządem, to nagle budzi się w nas współczucie.

Nazwałem francuski rząd „prowojennym” ponieważ dziś, w ramach trwającej wojny z terrorem, która jeszcze bardziej rozprzestrzenia ten terror, to właśnie Francuzi stoją po stronie bombardujących i najeźdźców. Ponadto sprzedają wart miliardy dolarów broń dla tych małych bastionów równości i wolności jak np. Arabia Saudyjska, która finansuje działania m.in. właśnie antyzachodnich grup terrorystycznych.

„To nie jest tylko atak na Francuzów, to atak na całą ludzkość i wszystko co kochamy” – powiedział amerykański senator Lindsey Graham. Zgadza się, że współczucie powinno obudzić się w każdym z nas w dzień po masakrze w Paryżu, ale uważam także, że należy się to każdemu innemu miejscu na ziemi. Większość ofiar wojennych to cywile. A jakoś nigdy media nie mówią nam, że zabijanie ludzi w Jemenie, Pakistanie czy Palestynie to atak na ludzkość.

Warto może przypomnieć zatem mediom i senatorowi, kto odpowiada za te rzezie:

– od czasów II wojny światowej na świecie wybuchło 248

konfliktów zbrojnych, a Stany zainicjowały 201 z nich,

– w trakcie tych 201 zginęło około 30 milionów cywilów z czego 90% to niewinne dzieci, starcy oraz zwykli obywatele,

– wojny zainicjowane przez Amerykanów zabiły więcej ludzi niż hitlerowskie Niemcy.

A agencja Associated Press właśnie opublikowała raport dostarczający kolejne dowody na celowe zbombardowanie szpitala prowadzonego przez Lekarzy bez Granic w Afganistanie (pisałam o tym w artykule). W dokumencie napisano, że siły stanów Zjednoczonych umyślnie i celowo zniszczyły szpital pełniący funkcje cywilne, co stanowi pogwałcenie Konwencji Genewskiej i amerykańskiego prawa dotyczącego zbrodni wojennych. Szpital ten był jedynym większym centrum medycznym w północno-wschodnim Afganistanie, niosąc pomoc dla wszystkich poszkodowanych w konflikcie amerykańsko-talibskim. Poza zabitymi w ramach bombardowania, kolejne tysiące ludzi zginą z powodu braku dostępu do opieki medycznej. Może warto się tu zastanowić, czy mordowanie jednej grupy ludzi jest bardziej smutne niż innej? Albo czy zbombardowanie szpitala nie jest aktem terroryzmu? Czy życie Afgańczyka jest mniej warte niż Paryżanina? 12 listopada, dzień przed masakrą w Paryżu, w Libanie miał miejsce największy od 25 lat atak terrorystyczny – zginęło 41 osób. Czy media poinformowały nas o tym? Może warto tu zadać pytanie: czy rzeczywiście kontrolujemy to, na co zwracamy uwagę i co budzi nasze współczucie?

Wróćmy jednak do zamachów w Paryżu. W ciągu godziny od wybuchów, bez żadnych dowodów, jednoznacznie ustalono, że sprawcą było ISIL. Tak właśnie działa propaganda.

To, co robi Zachód, zawsze musi się udać, ponieważ świat już się przyzwyczaił, że to Zachód dowodzi. Przykładowo, całkowicie zaskoczyło mnie, jak rosyjscy dziennikarze pomagali w nagłaśnianiu tej oficjalnej wersji zdarzeń, choć w zachodnich mediach tak często kłamano na temat Rosji. A zatem

znów mamy bezdyskusyjną wersję wydarzeń, tym razem w Paryżu. Podobnie jak kilku Saudyjczyków z pudełkiem noży przechytryło amerykańskie służby bezpieczeństwa, tak tutaj ISIL udało się kupić broń nie do kupienia i przechytryć wywiad francuski przypuszczając serię ataków w Paryżu.

Ale dlaczego ISIL miałoby to zrobić? Aby pomścić niewielką rolę Francji w inwazji Waszyngtonu na Bliski Wschód? Dlaczego nie zaatakowali Ameryki? A może ich celem było zablokowanie przepływu uchodźców do Europy poprzez zamknięcie granic? Czy rzeczywiście ISIL chce zatrzymać wszystkich swoich przeciwników w Syrii i Iraku? Czy pasuje im masowa rzeź i próba objęcia kontrolą milionów ludzi?

Ale nie oczekujmy żadnych wyjaśnień czy pytań w tej sprawie od mediów, które już ustaliły swoją wersję zdarzeń.

Zagrożeniem dla politycznej elity Europy nie jest ISIL. Zagrożeniem są antyunijne i antyimigracyjne partie polityczne: Pegida w Niemczech, Partia Niepodległości w Anglii czy Narodowy Front we Francji. Ostatnie sondaże wskazują, że liderka Narodowego Frontu, Marine Le Pen, już w 2017 może zostać prezydentem tego kraju. Coś trzeba było zrobić z tą masą ludzi uciekającą przed inwazją Waszyngtonu albo elita polityczna przegra z partiami, które nie będą chciały by Europa nadal ulegle służyła Amerykanom. Unijne negocjacje dotyczące uchodźców, niemieckie przyjęcie ponad miliona z nich oraz ostra krytyka tego posunięcia przez rządy wschodniej Europy, które budują ogrodzenia z drutu kolczastego – to wszystko uniemożliwiało odejście od strefy Schengen. Ale po zamachach w Paryżu to co niemożliwe, stało się możliwe, a prezydent Francji natychmiast ogłosił zamknięcie francuskich granic. To zamykanie granic będzie się rozprzestrzeniać, a główny postulat partii nacjonalistycznych o nie przyjmowaniu uchodźców, zostanie bezcelowy. Unia znów będzie bezpieczna, podobnie jak jej uległość wobec Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od tego, czy zamachy w Paryżu były operacją fałszywej flagi czy nie, to takie będą ich konsekwencje.

Konsekwencje służące interesom politycznej elity i Waszyngtonu.

Ale nie tylko to elita z Amerykanami ugrała... W Europie otwarcie już mówi się o kryzysie imigracyjnym. Liberalna polityka imigracyjna oraz narzucone wewnątrz Unii kwoty zachęciły rzesze uchodźców do podróży do Europy, podczas gdy grupy nacjonalistyczne, a nawet rasistowskie czy ksenofobiczne, próbowały wywołać w społeczeństwach panikę w związku z „imigrancką inwazją”. Można było przypuszczać, że poprzez tworzenie wokół tego tematu hysterii łatwiej będzie można usprawiedliwić bezpośrednią interwencję Zachodu w Syrii. I tak się stało. A zamachy w Paryżu jedynie przyspieszyły tę sprawę. Tuż po zamachach Francois Hollande powiedział: „Wszystkim tym, którzy byli świadkami tych okropnych rzeczy pragnę powiedzieć, że idziemy na bezlitosną wojnę. Ponieważ jeśli terroryści są w stanie popełnić takie okropności, to muszą wiedzieć, że po drugiej stronie stoi zdeterminowana Francja, zjednoczona Francja”. Zrozumiałym jest to, co przeżywają po zamachach w Paryżu Francuzi. I zrozumiałym jest to, że po takiej tragedii są oni w stanie usprawiedliwić bezpośredni udział wojsk francuskich w Syrii. A ten będzie wymagał dużej grupy dobrze wyszkolonych żołnierzy, dobrze wyposażonych i opłaconych, doświadczonych w planowaniu i prowadzeniu skoordynowanych działań wojskowych. A walczyć będą u boku Amerykanów.

W przypadku zamachów w Paryżu, zamiast pytania: o co chodzi? Trzeba się spytać: kto na tym skorzysta? I wtedy znajdzie się odpowiedź.

No bo, czy ludzie inteligentni mogą się tak łatwo dać nabrać na historię, którą ustalono zanim zebrano jakiekolwiek dowody? Na Zachodzie fakty powstają na podstawie oświadczeń rządzących. Nie ma tu miejsca na dochodzenie. Jeśli 90% amerykańskich mediów znajduje się w rękach 6 megakorporacji – nie może być inaczej.

I choć absurdalność otaczającego nas Matriksa wzrasta, to wraz z nią rośnie jego niezniszczalność.

Autorstwo: Xebola

Źródła: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1.

<http://www.washingtonsblog.com/2015/11/non-french-war-deaths-matter.html>

2.

<http://www.washingtonsblog.com/2015/11/french-false-flag-01-we-re-an-empire-and-create-our-own-reality-while-youre-studying-well-act-again-were-historys-actors-and-all-of-you-wil.html>

3.

<http://www.globalresearch.ca/selective-empathy-terrorist-attacks-rock-paris-public-response-to-tragedy-is-typically-disproportionate/>

4.

<http://www.globalresearch.ca/the-paris-terrorist-attacks-and-the-official-story-the-matrix-extends-its-reach/>

5.

<http://www.globalresearch.ca/attack-in-france-state-sponsored-terror-but-which-state/>